



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Nr 1. Luty 1999

Miesięcznik parafii Świętego Mikołaja w Fordonie

Cena 50 gr

*W numerze: Nasza świątynia - 2, Nasze ulice - 3,
Ojciec i syn - 4, Rodzina Bracikowskich - 5,
Uśmieški św. Walentego - 7, Zwyczaje, tradycje - 8,
Informacje parafialne - 8, 9, 10.*

*Prowadź mnie, Światło, swą błogą opieką,
Światło odwieczne!
Noc mroczna, dom mój tak bardzo daleko,
Ty więc mnie prowadź.*

PANNO ŚLICZNA GROMNICZNA

Jednym ze starszych świąt w Kościele jest święto Ofiarowania Pańskiego, zwane też dawniej świętem Oczyszczenia NMP, a u nas w Polsce nazwane świętem Matki Boskiej Gromnicznej. Już w IV wieku obchodzono je podobno uroczysto w Rzymie, za papieża Gelezjusza I, a z całą pewnością w wieku X, kiedy odnotowano, że w święto to odbywały się procesje ze światłem.

Symbolika światła w liturgii chrześcijańskiej stała się powszechna dopiero pod koniec IV wieku. Najstarsze świadectwa mówiące o symbolicznym używaniu światła znajdują się w pismach św. Hieronima (419 r.), który pisze: "We wszystkich kościołach Wschodu zapala się świece, gdy Ewangelia ma być czytana, chociaż już słońce świeci". Dzieje się to, oczywiście, nie dlatego, aby ciemności rozproszyć, lecz aby dać wyraz radości. Od X wieku istnieje zwyczaj stawiania świec na ołtarzu. W zasadzie, powinno palić się sześć świec.

Gromnica, to niezwykła świeca, inna niż wszystkie; świeca znajdująca się w każdym chrześcijańskim domu, jako ochrona na różne, złe chwile zagrażające człowiekowi w życiu. Wiara polskiego ludu opłótła tę świecę niezliczoną liczbą podań, wierszy, legend, w których przejawia się wielka miłość do Niebieskiej Opiekunki. Światło grom-

nicy miało też bronić przed dzikimi zwierzętami, zwłaszcza wilkami, które często zakradały się pod ludzkie zagrody. Gospodarz często wychodził z zapaloną gromnicą i żegnał nią wilki, a na drzwiach płomieniem świecy znaczył krzyż.

Janusz Marion-More w swej poetyckiej wizji przedstawił scenę z obrazu Piotra Stachewicza. W wierszu Gromniczna tak pisze:

*"Zawyły wichry - opadł śnieg
Na białe, ciche pola,
Kędy się czai głuchy ból
I smutna ludzka dola,
Kędy w ponurą noc bez gwiazd
Szare się wilki włóczą
I gdzie wieczorem stada wron
Z swą pieśnią lecą kruczają.
Nad takie pola, w cichy czas,
Gdy mróz już spętał rzeki,
Świetlana postać idzie w świat,
W świat śnieżny a daleki.
W powiewnej bieli swoich szat,
Z gromnicą w drobnej dłoni,
Od ludzkich, śpiących w śniegu
chat, zgłodniałe wilki goni.
Leci płonący żółty wosk
Przejasną, złotą strugą,
A Matka Boska wzrokiem swym
Na wilki patrzy długo.
I pod spojrzeniem cudnych ocz
Drży ciemna wilków rzesza...
Pokornie wraca się od chat,
Za Panią swą pospiesza,*



*I już nie wróci tam, gdzie wieś
Nad zmarzłym rzeki brzegiem.
Pod Matki Boskiej świętą straż
Oddana - śpi pod śniegiem."*

Gromnica! Już sama nazwa mówi, że świeca ta chroni od gromów. Gdy czarne chmury latem nadciągają ze wszystkich stron, gdy błyskawice rozdierają niebo, gdy groźne pomruki burzy przeszywają człowieka trwogą, ręka chrześcijańska zapala gromnicę i stawia ją przed obrazem Bogurodzicy, a z ust wydobywają się błagalne słowa:

Ciąg dalszy na str. 7

Dawno temu... u nas!

Nasza świątynia

W momencie oddania do użytku nowowyprowadzonego kościoła przejął on automatycznie całe wyposażenie kościoła starego. Niemniej było ono niewystarczające na potrzeby dużo większej świątyni. Do końca lat trzydziestych kościół wyposażony był głównie dzięki ofiarności społeczeństwa, jak i licznych fundacji kościelnych, jednak czynności te przerwane zostały przez II wojnę światową, a i pierwsze lata po wyzwoleniu, z racji ogólnych zniszczeń i zubożenia, nie sprzyjały tym zamierzeniom.

W późniejszych latach wystrój kościoła ulegał częstym zmianom. Najistotniejsze z nich zostaną omówione poniżej, jak i w kolejnych odcinkach "Naszej świątyni".

Prezbiterium

W 1933 r. w prezbiterium znalazły się trzy ołtarze, jeden architektoniczny oraz dwa boczne dłuta Kłobuckiego z Bydgoszczy. W 1949r. ołtarze boczne zostały zabrane z prezbiterium i postawione na bocznych ścianach nawy głównej. W 1956 r. na miejscu św. Teresy postawiono figurę św. Józefa.

Ołtarz główny zaprojektowany został przez Stefana Cybichow-

skiego. Ufundowały go Jadwiga Proch i Anna Szrejbrowska. Poświęcił go bp K. Dominik w dniu konsekracji kościoła. Ołtarz ten w swej głównej konstrukcji służy do dzisiaj. Murowany z cegły w stylu neobarokowym, składał się z dwóch części - filarowej przymurowanej do ściany prezbiterium i właściwej mensy, osobno dostawionej do części głównej. Tę mensę usunięto w 1971 r. dostosowując ołtarz prowizorycznie do liturgii "Versus populim". W centralnej części ołtarza znajdował się obraz "Zdjęcie z krzyża" Antoniego Michalaka, który w 1937 r. oddano do konserwacji, do Poznania. Był on w 1938 r. wystawiony na Wystawie Sztuki Sakralnej w Poznaniu. Do wybuchu II wojny światowej nie powrócił do kościoła, a po wojnie ślad po nim zaginął. W tym czasie tłem dla ołtarza głównego stał się olbrzymi krucyfik na czerwonym tle.

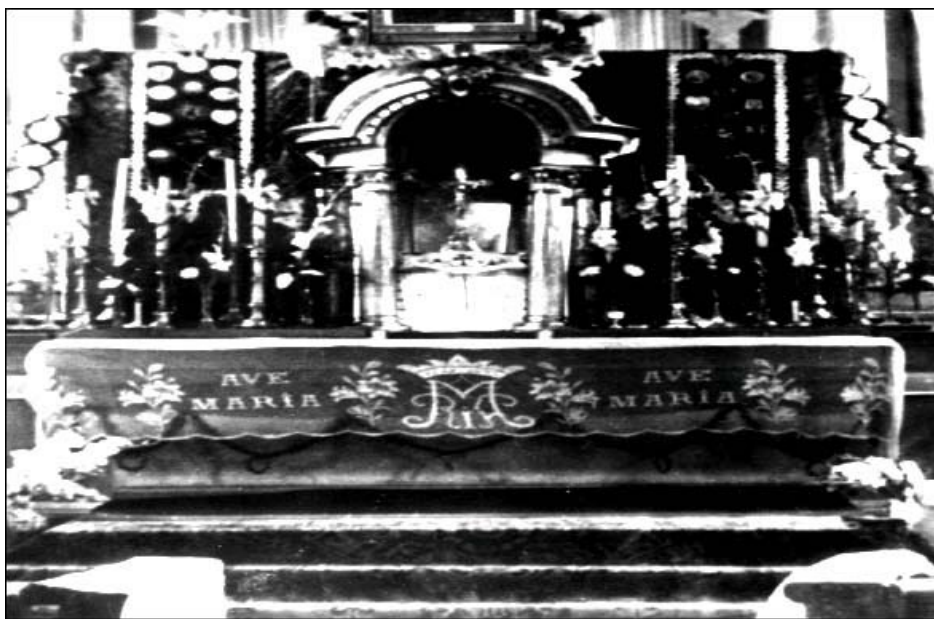
Od roku 1947 znajduje się w tym miejscu obraz zatytułowany "Najświętsza Maryja Panna", namalowany przez St. Wojciechowskiego. Pracę nad obrazem rozpoczęto krótko po wojnie, gdy parafią admi-



Ołtarz boczny z figurą św. Teresy do 1949 r. usytuowany w prezbiterium. Rozebrany podczas remontu w 1981 r. Jego części wykorzystano w innych elementach wystroju kościoła.

nistrował ks. Weltrowski. Obraz przedstawia Matkę Bożą w otoczeniu aniołów, podtrzymujących nad głową koronę. Matka Boża unosi się nad Fordonem obejmując je swoją opieką. Tego samego autorstwa jest mniejszy obraz w formie medalionu, usytuowany nad poprzednim w kondygnacji górnej, przedstawiający patrona kościoła - św. Mikołaja. W tym samym czasie polichromowano sam ołtarz główny. Obrazy poświęcone zostały przez bpa Kazimierza Kowalskiego w czasie wizytacji pasterskiej w dniu 22.06.1947 r. W latach sześćdziesiątych. w prezbiterium zawieszono były dwa obrazy: św. Stanisława Kostki i św. Teresy namalowane przez prof. Dragiewicza. Pierwszy z nich zaginął, drugi znajduje się obecnie nad wyjściem bocznym z kościoła.

W czasie renowacji prezbiterium w 1981 r. odnowione ołtarze boczne, nieco zmienione, wróciły na swoje miejsce w prezbiterium. Umieszczone na marmurowych podstawach stoją tam do dnia dzisiejszego.



Tabernakulum z 1938 r. ufundowane przez naczelnika fordońskiego więzienia A. Szrejbrowską.

Wstawiono również drewniany ołtarz soborowy (dawniej podstawa ołtarza bocznego św. Teresy) przystosowany na stałe do nowej liturgii posoborowej.

Tabernakulum wraz z cyborium w kształcie tronu z kolumnami i kopułą, znajdujące się w ołtarzu głównym zostało ufundowane w 1938 r. przez naczelnika fordońskiego więzienia A. Szrejbrowską. Tabernakulum to od początku było ogniotrwałe, lecz nie zupełnie opancerzone. Wieczną lampkę stanowiły dwie zwykłe, czerwone żarówki umieszczone po obu stronach tabernakulum. Pancerne tabernakulum wstawiono dopiero w 1981 roku.

D. G.

Źródła: H. Wilk, Parafia pw. św. Mikołaja..., w: R. Buliński, Tobie Panie..., Bydgoszcz 1996; APMF, Kron. parafii..., Złota księga; Spis inwen., Spis 28.04.1971 r.; Spis inwen., Spis, 05.07.1989 r.; ADChP, PF, Bydgoszcz - Fordon..., Spraw. wizyt., 15 - 17.05.1976 r.; Spraw. wizyt., 18 - 19.09.1982 r.; Prot., 13.11.1947 r.; H. Wilk, Rękopis w posiadaniu autora.



Widok na prezbiterium około roku 1946.



Widok na prezbiterium - lata sześćdziesiąte.

Nasze ulice



Józef Teodor Konrad Korzeniowski (pseudonim Joseph Conrad).

Urodził się 4 grudnia 1857 roku w Berdyczowie, zmarł 3 sierpnia 1924 w Biskopsbouvine i został pochowany na cmentarzu w Cantenbury w Anglii.

Przyszedł na świat w rodzinie Apolla i Eweliny z Bobrowskich. Jako chłopiec przebywał kilka lat w Rosji, dokąd jego rodzice byli zesłani za działalność patriotyczną. W roku 1868 powrócił z ojcem do Polski i zamieszkał najpierw we Lwowie, potem w Krakowie. W roku 1874 wyjechał do Marsylii i pracował na żaglowcach. W 1886 zdał egzamin na kapitana żeglugi i przyjął obywatelstwo brytyjskie. Służył na żaglowcach płynących na trasach między Anglią a Indiami. Jako pisarz debiutował w roku 1895. Do Polski przyjeżdżał kilkakrotnie. W roku 1893 osiadł w Anglii i poświęcił się pracy literackiej. Tworzył wyłącznie po angielsku i pod pseudonimem. Zajmował się problematyką moralno-społeczną, wykorzystując jako tło materiał marynistyczny. Pisał także o Polsce, jej sprawach i ludziach. Autor m.in. powieści: "Smuga cienia", "Zwycięstwo", "Przygoda", "Korsarz". Całość jego dorobku literackiego wynosi 27 tomów - powieści, nowel, opowiadań i pism publicystycznych.



OJCIEC I SYN

Przed domem z ogrodem bawił się mały chłopczyk, gdy na podwórko wjechał nowiutki Fiat. Chłopiec podbiegł, pogłaskał lśniąca błotniki. Czarny - powiedział, co mogło równie oznaczać, że jest piękny jak i że jest z czystego złota. Był to trzeci samochód w Fordonie końca lat dwudziestych. Pierwszego miał Medzyk, drugiego Szymański właściciel papierni, a ten należał do doktora Buxakowskiego, wziętego lekarza, gorącego patrioty i społecznika. Lubianego przez prawicę, niezbyt kochanego przez lewą stronę, bo taka była załoga trzech fabryk w Fordonie.

Doktor Buxakowski, syn rolnika z Gołańczy, studia odbył w Berlinie. Wspecjalizował się w położnictwie i dermatologii, choć znał się i leczył wszystko. Składał kości, zajmował się chorymi dziećmi, tak jak to drzewiej bywało w medycynie miasteczek i wsi. Do Fordonu przywędrował w 1923 roku z żoną Barbarą de domo Fyrs i roczną córeczką Janiną. Matka pani Barbary, uczyła języka polskiego w środowiskach polskich w Berlinie.

- Stefan! - z okna na piętrze wychyliła się pani doktorowa - wzywają cię do Czarza, chłop połamał nogi, czy wóz go przejechał. Zdażysz zjeść obiad?

- Nie! Jedziemy. Michał zaprzęgaj.

- A nie samochodem? - w oczach stanęła zamigotały iskiereki kpinki.

- No, no. Nie baw się moim kosztem, bo to nie zdrowo!

Doktor miał jeszcze konie i powóz, teraz kupił samochód. Musiał być znany i ceniony skoro w 1999 roku jeszcze go ludzie wspominają. W ogóle to, nieliczne grono inteligencji miasteczka było czynne, ofiarne, wyrobione społecznikowsko. Pan doktor tworzył i prezesował Towarzystwu Gimnastycznemu "Sokół", pełnił funkcję radnego, aktywnie włączył się do partii politycznych najpierw BBWR, a później OZON. W sierpniu 1939 roku siedemnastoletnia Janka i trzynastoletni Jurek z mamą zegnali u furtki ojca, który dostał przydział do Wojskowego

Szpitala w Toruniu. Potem była bitwa nad Bzurą i od 22 września niewola. I znów lekarzowanie, ale w Stalagu w Łodzi. W tym czasie panią Barbarę okupanci wysiedlili wraz z dziećmi do Radomska w Generalnej Guberni. Doktor po zwolnieniu ze Stalagu połączył się z nimi. I cóż zrobił ten niespokojny duch? Wstąpił do Armii Krajowej i tam walczył i leczył.

W 1945 roku po wyzwoleniu pod ich dom zajeżdżał gazik. Panowie z opaskami na rękawach, papachach zsuniętych na tył głowy, jasnych słowiańskich obliczach, a może czarni skośnoocy - czort ich znajet, kto ich tam pamięta: - wy Buxakowski? Nużno wam idti. Kuda? Nie spraszawat.- Najpierw było więzienie na Montelupich w Krakowie. 23 marca 1945 roku ostatnim transportem z żołnierzami AK doktor został zabrany do Krasnogodzka w Uzbekistanie. Krótko po wyzwoleniu pani Barbara z dziećmi wróciła do Bydgoszczy. Janka i Jurek nigdy już nie zobaczyli ojca. Doktor medycyny (stopień z AK i wojska nieznany) Stefan Buxakowski zmarł z wycieńczenia, 18 listopada 1945 roku w Kaganie w ZSRR i tam został pochowany. Są żołnierze "od Lenino do Berlina". Są też niestety "od Berlina do Krasnowodzka".

A mały Jurek? Szkołę podstawową ukończył w 1938 roku. Po wysiedleniu z Fordonu ojca zobaczył na krótko dopiero pod koniec wojny, na chwilę przed aresztowaniem przez Rosjan. Jurek zdażył jeszcze pracować we Wsi Szlacheckiej pod Chełmem jako robotnik rolny, w warsztatach samochodowych w Bydgoszczy, w Radomsku w spółdzielni rolno-handlowej. Jednocześnie szkołę średnią robił na tajnych kompletach, a maturę zdał w lipcu 1945 roku. Ojciec był dumny z niego. Pod koniec wojny jakby było dość zasług niebezpieczeństw wstąpił do Szarych Szeregów - odłamu Armii Krajowej.



Krótko po maturze znalazł się w Seminarium Duchownym w Krakowie, ale święcenia kapłańskie otrzymał 2.10.1949 roku w Pelplinie i to w 10 rocznicę rozstrzelania 8 Polaków przed frontem kościoła w Fordonie. Potem został skierowany na Wydział Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, który kończy pracę doktorską. Habilituje się na KUL-u. Praktycznie całe swoje życie ks. Jerzy Buxakowski poświęcił nauce i nauczaniu - dyrektorował, rektorował, kierował. Przygotował do święceń kapłańskich 420 kapłanów, wydał około 200 publikacji, szczególnie w zakresie teologii dogmatycznej. W międzyczasie otrzymał propozycje wykładania na Akademii Teologicznej w Warszawie i dwukrotnie na KUL-u. Propozycji tych nie przyjął, bo chciał sprostać dotąd przyjętym obowiązkom. W 1984 roku Papież mianuje go prałatem, a w 1992 Infułatem-protonotariuszem. Ksiądz Infułat Jerzy Buxakowski mieszka i pracuje w Pelplinie - tej kolebce księży fordońskich. Autor tegoż artykułu spotkał go jako skromnego, cichego księdza co cechuje ludzi nieprzeciętnych o dużej wiedzy i kulturze.

Zwróćcie uwagę czytelnicy i ojciec i syn zostali wykuci, a może życie ich wykuło z solidnego materiału?

J.I.





Powieść w odcinkach (3)

Rodzina Bracikowskich



Miłosz szybkim krokiem podążył w stronę salek. O 16.00 rozpoczynała się gwiazdka dla dzieci, zorganizowana przez Akcję Katolicką, na której jego zespół miał grać kolędy. „Jak zwykle będę ostatni” – myślał, przechodząc przez ulicę. Przed domem katechetycznym czekali już na niego jego koledzy. – Ty to masz zapęd! – zawołał do niego Błażej, wokalista zespołu. – Szybciej, bo nam Gwiazdor wrąbie! – dodał wesoło Jacek, drugi gitarzysta.

Weszli do sali na pierwszym piętrze. Wokół stołu siedziało mnóstwo dzieci. Niektóre niepewnie rozglądały się wokół siebie, inne bardziej odważne, nawiązywały pierwsze kontakty z rówieśnikami. Miłosz wyjął gitarę. – Co gramy na początek? – spytał Błażeja. – Na pewno kolędę – stwierdził solista – może „Chłopaki nie płaczą”? – zażartował.

– Nie gadaj tak, bo naprawdę to zagram – ze śmiechem odpowiedział Miłosz.

Impreza rozpoczęła się. Wszystkie dzieci z niecierpliwością czekały na Gwiazdora. W końcu św. Mikołaj pojawił się. – Ale napiłbym się kawy – powiedział Błażej do kolegów. – Świetny pomysł, my też! – odpowiedzieli. – Chodźmy do góry, to może ktoś się nad nami zlituje.

W sali na drugim piętrze panował spokój. Zespół mógł się zrelaksować. Było to im potrzebne tym bardziej, gdyż wieczorem czekał ich jeszcze koncert w kościele.

– Dobra, to pograjmy trochę – zaproponował Miłosz – bo jak nam coś wieczorem nie wyjdzie, to będzie niezły obciach.

– Zaczęli grać, a Błażej śpiewał swoim mocnym, czystym i pięknym głosem. Nagle do sali wpadł Seweryn. – Ciszej! – zawołał – bo na dole wszystko słychać. Zaraz przyjdzie ksiądz proboszcz i skreśli tu zadymę!

– Coś ty, On jest świetny – odpowiedział Jacek – a poza tym bardzo lubi, kiedy gramy.

Po wieczornej Mszy św. oddani wielbiciele oczekiwali na koncert. W kościele było ciemno, paliło się tylko kilkanaście ogarków, które zostały jeszcze od poprzedniego koncertu. Było bardzo nastrojowo. Zespół dał z siebie wszystko, przy czym największe wrażenie wywarł śpiew Błażeja, wszechstronnie utalentowanego młodego człowieka. Wierne fanki wzdychały i oklaskami dawały wyraz swojego podziwu dla całego ze-

społu.

Po występie Miłosz wrócił do domu. – Ale dziś pięknie graliście – powitała Małgosia syna – widzę, że na próbach nie marnujecie czasu.

– Zdziwiłabyś się, mamo – odparł Miłosz – zawsze zanim się nagadamy, to jest już prawie 22.00.

– I co, młody? – z kuchni wyszedł Michał – laski mdlały na koncercie?

– Daj spokój, Michu – do rozmowy wtrącił się ojciec – coś mi się wydaje, że jesteś zazdrosny o powodzenie brata.

– Phi, też mi coś – obruszył się Michał i wyszedł do swojego pokoju.



Nadeszły święta Bożego Narodzenia. W całym mieszkaniu Bracikowskich unosił się zapach smażonego karpia. Małgosia stała przy piecu, a babcia Aniela kleiła pierogi z grzybami i kapustą.

– Mówię ci Małgosiu, jak mnie dziś zdenerwowało to, że nie dostałam twarogu na sernik. Co to za święta bez sernika? Smutno biadoliła babcia. – Poza tym spotkałam w sklepie Pałucką. Opowiedziała mi o swojej córce, wiesz, tej co mieszka w Niemczech. Wyobraź sobie, że ona nie przyjedzie do matki na święta. Jak tak można, żeby własne dziecko zapomniało o matce. I ta biedna Pałucka znowu będzie na święta sama.

– Tak mówisz mamo, a przypomnij sobie, kiedy ostatnio była u ciebie twoja córka Teresa.

– No wiesz, Teresa teraz taka zapracowana, ciągle tylko siedzi w tym swoim banku – bronila córki babcia Aniela – o pracę trzeba teraz bardzo dbać.

– Ale w niedzielę przecież nie pracuje – odpowiedziała Małgosia i przełożyła karpia z patelni na półmisek – na szczęście jeszcze czas – dodała pojednawczo i uśmiechnęła się do teściowej.

W pokoju, w którym rodzeństwo Bracikowskich ubierało właśnie choinkę, coś głośno trzasnęło i rozległ się krzyk Pauliny. Obie kobiety wybiegły z kuchni. Ich oczom ukazał się komiczny widok. Na środku pokoju leżało wielkie pudło z bombkami, a w środku pudła niczym najpiękniejsza bombka siedziała przestraszona Paulina. Obaj bracia leżeli na dywanie i zwijali się ze śmiechu.

– Mama, zobacz – krztusił się Michał – młoda chce udawać ozdobną choinkę.

Założymy jej czapkę z pomponem i będzie świetnym pajacem!

- Jak możesz Michasiu! - rzekła przestraszona babcia. - Nic ci się nie stało? Spojrzała w stronę wnuczki.

- Nie, wszystko w porządku - Paulina gramoliła się już z kartonu - ale trzaśnijcie tego prostaka w ucho, niech się ze mnie nie śmieje - dodała obrażona.

- Paulinko, nie mów tak o bracie - zganiła córkę Małgosia i dodała - jedno jest pewne: w tym roku nasza choinka będzie bardzo oryginalna.

Nadszedł wreszcie tak długo oczekiwany wigilijny wieczór. Cała rodzina Bracikowskich zgromadziła się przy świątecznie nakrytym stole. Wszędzie unosił się zapach choinki i sianka. Na środku stołu paliła się wigilijna świeca i leżały opłatki. Piotr wziął do ręki Pismo Święte i zaczął czytać Ewangelię. Później cała rodzina odmówiła modlitwę i podzieliła się opłatkiem. Kiedy kolacja była zjedzona, wszyscy usiedli przy choince i rozwinęli prezenty. Miłoz wyjął gitarę i popłynęła kolęda... "Wśród nocnej ciszy..."

Gdy nadszedł czas, rodzina wyruszyła na Pasterkę. W kościele panował półmrok. Punktualnie o północy przy drzwiach zakrytych zadzwieczał dzwonek i uroczysty orszak, złożony z księży i ministrantów podążył w kierunku ołtarza. Pasterka rozpoczęła się. Małgosia z czułością spoglądała na stojących obok niej w ławce: Piotra, teściową, Paulinę i Michała. Później powiodła wzrokiem w stronę grającego na gitarze Miłozosa i pomyślała: "właściwie jestem bardzo szczęśliwa. Chociaż... byłabym jeszcze bardziej, gdyby Michał zajął się czymś bezpieczniejszym niż żużel, a Paulina spoważniała".

Minęło kilka dni...

Małgosia była w domu sama. Michał dwa dni temu wyjechał na obóz sportowy do Szczyrku, babcia wyszła do sąsiadki, Miłoz do kolegi, a Piotr był teraz pewnie w drodze z pracy do domu. W spokoju oglądała więc w telewizji swój ulubiony serial, gdy zazgrzytał klucz przy drzwiach wejściowych. - Cześć mamuś! - zawołała Paulina i dziwnie cicho przemknęła do swojego pokoju. Małgosię tknęło złe przeczucie. Zazwyczaj wejście córki do domu związane było z trzaskaniem drzwi, wesołą paplaniną i głośno puszczaną muzyką. A tym razem cisza i spokój. Powoli więc zbliżyła się do drzwi od pokoju córki, lekko nacisnęła klamkę... To co ujrziała, wprawiło ją w zdumienie. Na

biurku stał słoik, a w słoiku „coś” kółowało się i szamotało. To był... chomik. Zaskoczona Paulina odwróciła się w stronę mamy. - A to co? - spytała groźnie Małgosia. - No przecież widzisz, mamulko, że chomik - przy milnie odparła Paulina - będę go hodowała. Mamuś, on jest taki śliczny. Wszystko będę przy nim robiła - trzepotała bez przerwy Paulina. - Czy zdajesz sobie sprawę, ile pracy jest przy takiej hodowli? Przecież będziesz musiała mu zmieniać trociny w klatce, karmić i ... w ogóle. A właściwie skąd ty go masz? - Dostałam od Sylwi. Jej chomiczka powiła małe i one są takie śliczne. Mamuś, ja go już po prostu kocham i nie mogę go oddać! - z bolesnym wyrazem na twarzy oznajmiła Paulina. - Obawiam się, że ta miłość minie ci po tygodniu, góra po dwóch. A potem co? Ja mam się w nim zakochać? - Małgosię lekko rozbawiła determinacja, z jaką Paulina walczyła o zatrzymanie zwierzaka. - Nie, nie, na pewno nie! - gwałtownie zaprzeczyła Paulina - ja będę wszystko przy nim robiła!

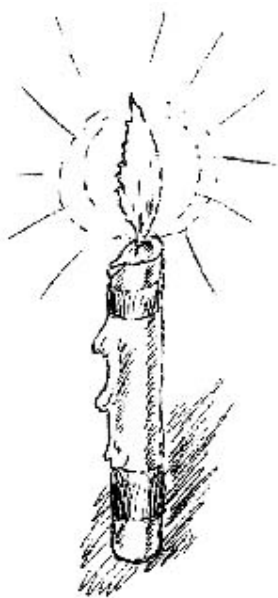
W zamieszaniu, jakie powstało wokół chomika, nie zauważyły, że do domu wszedł Piotr. - Tatusiu, zobacz jakiego mam ślicznego chomika! Będzie nazywał się Kiler! - zawołała Paulina. Chwyciła słoik i pobiegła do Piotra - kiedy kupisz mi dla niego klatkę? Piotr zaskoczony spoglądał na Małgosię. - Nie patrz tak na mnie - rzekła - twoja córka jest w nim zakochana - dodała rozbawiona. Piotr zrobił taką minę, jaką widuje się u ludzi bardzo, ale to bardzo zaskoczonych. - Chodź do kuchni, zjesz obiad - Małgosia próbowała zapanować nad sytuacją. - A ty - zwróciła się do córki - siadaj do nauki. Zastanowimy się z tatą, co z tym fantem zrobić - kiwnęła głową w stronę chomika. „Nie, prędzej uwierzę w UFO, niż w to, że ona za miesiąc będzie się nim opiekować równie troskliwie, jak dzisiaj” - pomyślała jeszcze, wychodząc do kuchni.

Lucja

c.d.n.



Rys. Krystyna Karpińska



"Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko..."

Szczególnie rzewny i chwytający za serce jest motyw podań ludowych o Matce Bożej Gromnicznej, która pod płaszcz swej przemożnej opieki bierze wszystkie sieroty, a zwłaszcza te, których matki pomarły trzymając w stygnącej dłoni zapaloną gromnicę. Kiedy umiera człowiek, przy jego łożu gromadzi się rodzina. Umierający, wyrazem swych oczu, daje znać, że czegoś chce i każdy wie, o co prosi, i w stygnącą dłoń podają mu zapaloną gromnicę. Jest powszechna wiara, że z tym światłem lżej człowiekowi umierać. Cała rodzina modli się by światło to było dla umierającego odbiciem światła doskonałego, jakim jest Jezus Chrystus przyjmujący swego wiernego sługę. Płomień świecy jest jakby przedłużeniem tchnienia człowieka u bram wieczności, jest świadectwem jego wiernej służby Bogu. Człowiek w tej trudnej chwili staje się spokojniejszy, znika gorzkość przeżytych lat, giną w morzu niepamięci doznane krzywdy i upokorzenia, niestraszny jest lęk przed sądem Bożym. W serce wstępuje ufność, że u jego łoża stoi Pani Gromniczna, by swego wiernego czciociela przeprowadzić przez bramę śmierci ze światłem gromnicy w ręku. Pragnieniem każdego Polaka było i jest umierać z gromnicą w dłoni, z tą szczególną świecą, uzdalniającą do walki ze złem, z szatanem, bo duch ciemności nie lubi światła.

UŚMIESZKI ŚWIĘTEGO WALENTEGO

W zasadzie bezkrytycznie przyjmujemy ostatnio różne obyczajowe nowinki z Ameryki. W pewnym sensie niejako narzucają nam to różne massmedia, zwłaszcza telewizja. Należą do nich też Walentynki. Polakom wręcz wmawia się by traktowali 14 lutego jako "Dzień zakochanych".

Zwyczaj ten jest jednak całkowicie obcy polskiej tradycji. Nasi przodkowie na pewno przyjęliby go z dezaprobatą. Być może podobnie postąpiłby święty Walenty. Choć z drugiej strony może by się tylko pobłażliwie uśmiechnął na różne "biznesowe" reklamarskie krzykliwe zwyczaje. Zabawa w dniu Walentego byłaby dla naszych przodków niestosowna głównie dlatego, że oni właśnie wtedy unikali radośnych swawoli, dowcipów i zastanawiali się nad ludzkim cierpieniem. Zresztą nakłania do tego pora roku sprzyjająca chorobom i będąca zarazem Wielkiego Postu. Jaka zaś była przyczyna takiej duchowej refleksji? Otóż patron 14 lutego należał zawsze do świętych otoczonych wielkim kultem. Kiedyś w Średniowieczu, a zwłaszcza w początkach chrześcijaństwa, doznawał czci szczególnej. Biskup Walenty zginął w III wieku w okresie prześladowań chrześcijańskich. Po jego męczeńskiej śmierci zaczęto pielgrzymować do jego grobu. W trakcie żarliwych modlitw zdarzały się cudowne wyleczenia, nawet z bardzo ciężkich chorób, w tym także z nerwowych m. in. z padaczki. Znalazło to odbicie w wizerunkach świętego. Najczęściej przedstawia się go na obrazach w stroju kapłana uzdrawiającego chłopca z padaczki. Te względy sprawiły, że z czasem stał się on patronem osób cho-

rych, szczególnie na padaczkę i inne nerwowe dolegliwości.

Z tej racji 14 lutego modlono się o pomoc i ulgę lub wyleczenie chorób. Zastanawiano się nad sensem cierpienia. Dodać warto, że i obecnie w tym okresie obchodzi Kościół katolicki Światowy Dzień Chorych dołącznie 11 lutego w rocznicę objawień w Lourdes.

Dlaczego zaś Amerykanie spreparowali święto Walentynek? Zapewne przyczynił się do tego "biznes". Na modlitwie nic się raczej nie zarobi. Na pseudomiłości, polegającej głównie na obdarowywaniu się podarkami, zawsze jakiś interes jest. Oczywiście do całego święta wypadało dorobić jakąś historię. Wygrzebano więc jedną z legend o udzielaniu przez świętego potajemnych ślubów. Powiązano to również z dawnym pogańskim kultem bogini dziewcząt Februaty Juno i już znalazło się uzasadnienie, by się nie modlić, ale bawić... Choć z drugiej strony Amerykanie jednak pewną rację mają. Traktowanie miłości głównie jako zabawy, jest wyrazem swego rodzaju choroby nerwowej. Tak więc, w takich przypadkach, opieka i pomoc świętego Walentego bardzo się przydają.

M.K.



ZWYCZAJE, TRADYCJE

Ostatki, mięsopust, kuse dni, to trzy ostatnie dni zapustne - niedziela, poniedziałek, wtorek do północy przed wielkim postem. Dni te były w dawnej Polsce obchodzone hucznie, poświęcone ucztom, pijatyce, wesołym zabawom, tańcom, kuligom, maszkarom, w których przebierano się za chłopki, Żydów, Cyganów, niedźwiedzia, konia, kozę, bociana. Zwyczaj odpowiadający mięsopustowi - karnawałowi występuje w wielu krajach europejskich, odbywają się bale maskowe, uczty i widowiska. Zwyczaj "ostatków" jest echem tradycji starożytnych tzw. saturnaliów czyli poniechania mięsa, rozstania się z mięsem.

*"Mięsopusty zapusty
nie chcą państwo kapusty
wołą sarny, jelenie
i żubrowe pieczenie"*

(anonimowy poeta z XVII w.)

Popielec w tradycji staropolskiej.

Pierwsza środa po zapustach rozpoczyna okres wielkiego postu, nazwana tak została od odbywającego się w ten dzień obrządku posypywania głów wierzonych poświęconym popiołem w kościele przez kapłana, który wypowiada przy tym słowa: "Prochem jesteś i w proch się obrócisz". Dawny ludowy zwyczaj kazał w środę popielcową podkpiwać publicznie z panien i z kawalerów, którzy w czasie minionego karnawału nie zawarli związków małżeńskich, przypinano im do ubrań tzw. klocki czyli kurze łapki, patyczki, śledzie, kukielki, szmatki. Kazano na łańcuchu ciągnąć prawdziwe kloce, kłody popielcowe, aż do karczmy, gdzie trzeba się było towarzystwu okupić kolejką gorzałki.

Dzisiaj popielec to posypywanie głowy popiołem na znak wielkiej żałoby i niewysłowionej boleści. Cyprian Kamil Norwid napisał:

*"Czy popiół tylko zostanie i zamęt
Co idzie w przepaść z burzą?
- czy zostanie
Na dnie popiołu gwieździsty
dyament,
Wiekuistego zwycięstwa zaranie!"*

M.K.

W dniach 4-12 stycznia 1999 roku odwiedziliśmy w ich domach 46 chorych osób. Składając noworoczne życzenia podzieliliśmy się opłatkiem i wręczyliśmy drobne upominki.

Sądzę, że tego rodzaju spotkania staną się chlubną tradycją i zapiszą się nie tylko w kalendarzu ale też i w naszych sercach. "...Coście uczynili dla jednego z tych najmniejszych braci moich uczyniliście dla mnie" mówi Chrystus w ewangelii św. Mateusza (Mt 25,40). Spotkania te ubogacają też odwiedzających, bo otwierając się na drugiego człowieka - chorego, cierpiącego czy samotnego - uczymy się pokory wobec tajemnicy życia i pełniej rozumiemy słowa księdza prof. J. Tischnera "...jesteś na tyle prawdziwy na ile jesteś zdolny do dobroci".

G.K.

Cykl imprez gwiazdkowo - noworocznych zorganizowanych przez AK.

Spotkanie opłatkowe dla dzieci

Dnia 19 grudnia AK zorganizowała spotkanie opłatkowe dla dzieci z parafii św. Mikołaja w Fordonie. Spotkanie rozpoczęło się życzeniami świątecznymi złożonymi dzieciom przez ks. Proboszcza oraz podzieleniem się opłatkiem. Na świątecznym stole było wspaniałe ciasto, słodczyce, napoje oraz owoce. Po poczęstunku, dzieci aktywnie uczestniczyły w konkursach, w których otrzymały słodkie nagrody. Przy akompaniamencie parafialnego zespołu muzycznego dzieci śpiewały kolędy, były nawet indywidualne występy odważniejszych. Ciekawym elementem gwiazdki był quiz wiedzy religijnej, w którym dzieci wykazały się dużymi wiadomościami. Dla dzieci jednak najważniejszym wydarzeniem spotkania gwiazdkowego było przybycie św. Mikołaja z podarunkami. Dzieci odbierały paczki i były zafascynowane osobistym kontaktem z Mikołajem. Wszyscy urzeczeni byli ciepłą, świąteczną atmosferą, uświetnioną obecnością księdza Proboszcza i Mikołaja. Dzieci wyraziły wielką ochotę wzięcia udziału w podobnym spotkaniu w następnym roku.

Wszystkim sponsorom, dzięki którym dzieci mogły przeżyć chwile spotkania opłatkowego składamy gorące podziękowania.

Bóg zapłać

**Przedsiębiorstwo Cukiernicze "Jutrzenka" S.A.
Fabryka Wyrobów Czekoladowych "EDBOL"
Zakład Piekarniczy - Danuta Rządkosz
Wody Mineralne "OSTROMECKO" - Leszek Boskoj**

20 grudnia AK zorganizowała dla dzieci wyjazd na koncert kolęd do Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy. Wyjechało 30 dzieci, którym zapewniono transport oraz opiekę dorosłych.

11 stycznia dzieci naszej parafii wyjechały do Teatru Polskiego w Bydgoszczy na przedstawienie baletowe pt. Królowa Śnieżka i siedmiu Krasnoludków. Dzieci zafascynowane były bajkową scenografią, muzyką, tańcami i kostiumami. Atrakcją dla maluchów był bezpośredni kontakt z postaciami bajkowymi. Krasnoludki schodziły ze sceny i włączały dzieci w akcję bajki. Nasze pociechy żywo, spontanicznie reagowały i były emocjonalnie zaangażowane w widowisko. Dzieciom zapewniono opiekę dorosłych oraz dzięki sponsorowi transport.

KaWi

**BIBLIOTEKA PARAFIALNA
CZYNNA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ
OD GODZ. 10:30 - 12:30**

W księgozbiornie znajdują się książki religijne,
a także pozycje literatury pięknej i lektury szkolne.

ZAPRASZAMY





INFORMACJE PARAFIALNE

Uwaga! Najmłodszy!

W czasie ferii w domu katechetycznym odbywają się zajęcia świetlicowe dla dzieci do lat 12. Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godzinach od 10 do 14. Zapewniona opieka dorosłych.

Z życia parafii:

- Zakończyliśmy kolędę. Serdecznie dziękujemy Parafianom za życzliwość, gościnność i ofiarność.
- Sprawozdanie za rok 1998 i z kolędy odbędzie się w niedzielę 7 lutego na wszystkich Mszach św.
- 16 lutego - dzień Modlitw w intencji Ojczyzny i Ojca św. Apel Jasnogórski po Mszy św. o g. 18.30. Po Apelu Jasnogórskim zapraszamy do Domu Katechetycznego Akcją Katolicką.
- 17 lutego - w Środę Popielcową rozpoczynamy okres Wielkiego Postu. Msze św. wraz z posypaniem głów popiołem w Środę popielcową o g. 7.30, 9.30, 17.00 i 18.30,
- w I-szą niedzielę Wielkiego Postu rozpoczynamy rekolekcje wielkopostne. Plan rekolekcji umieszczony jest w gazecie.
- 27 lutego w sobotę po wieczornej Mszy św. spotkanie z rodzicami dzieci klas II ze szkoły nr 29, 65 i pozostałych szkół.
- 28 lutego w niedzielę po Mszy św. o g. 12.15 spotkanie z rodzicami dzieci klas II ze szkoły nr 4 i 27.

Luty, gdy wiatrów i mrozów nie daje,
Będzie rok słotny i nieurodzaje.

Gdy na święty Walenty deszcze,
mrozy trzymają jeszcze.

☺ Gdy ciepło w lutym, zimno w marcu
bywa, długo trwa zima,
☺ to jest niewątpliwa.

☺ Gdy w Gromniczną z obłoków
ciecze, zima jeszcze się powlecze. ☺

☺ Na święty Maciej lody wróżą długie
chłody, a gdy płyną już struga,
☺ to zimny niedługo.

RESTAURACJA BOJAN

zaprasza na:

wesela, bankiety, sympozja,
przyjęcia, stypy, itp.



wieczorki taneczne

5 zł od osoby
w każdy piątek
od 19 do 24

Bydgoszcz, ul. Toruńska 30
obok kina ADRIA
tel. 340-03-96; tel. kom. 0-602-780-717

PROF - FOTO

Usługi Foto i Video

Poleca:

⇒videofilmowanie

(ślub cywilny, błogosławieństwo,
ślub kościelny, uroczystość weselna,
czas filmu ok. 3 godz.,
podkład dźwiękowy)

cena: 250 zł



⇒fotografowanie

(wszystkie składniki j.w.,
ok. 70-90 zdjęć barwnych w formacie 10x15 cm)

cena: 200 zł

⇒zdjęcia nagrobkowe

⇒reprodukcje i retusz
komputerowy

Zapraszamy do naszych sklepów:

Sklep "KREDKA" ul. Dorodna 2
Sklep "PROF - FOTO" ul. Bydgoska 12
tel./fax 371-83-96 tel. kom. 0-602-816-769

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

w parafii św. Mikołaja
20 lutego - 24 lutego 1999 r.

SOBOTA - 20 lutego

g. 18.30 - Msza św. i nauka

NIEDZIELA - 21 lutego

g. 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.15

i 18.30 - Msza św. i nauka

PONIEDZIAŁEK - 22 lutego

g. 9.30 - Msza św. i nauka

g. 18.30 - Msza św. i nauka

po Mszy św. nauka stanowa dla kobiet

WTOREK - 23 lutego

g. 9.30 - Msza św. i nauka

g. 18.30 - Msza św. i nauka

po Mszy św. nauka dla mężczyzn

ŚRODA - 24 lutego

g. 8.30 - spowiedź

g. 9.30 - Msza św. i nauka

g. 17.00 - spowiedź

g. 18.30 - Msza św., nauka i zakończenie.

Droga Krzyżowa

w piątki:

- dla dzieci o g. 17.00

- dla dorosłych o g. 18.00.

Gorzkie Żale

wraz z kazaniem pasyjnym

w niedziele o g. 17.45.

